

[Akceptuję](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)



[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się

Naukowy styl życia

Nauka i biznes

- [Nowe technologie](#)
- [Felieton](#)
- [Tygodnik "Nature"](#)
- [Edukacja](#)
- [Artykuły](#)
- [Przemysł](#)

[Strona główna](#) > [Informacje](#)

Wiktora Niedzickiego przygoda z nauką

"A ja za każdym razem podkreślam, że na to wszystko ludzie muszą pracować przez wiele lat, wykonując tysiące doświadczeń, bądź pracując nad tym dziesiątki zespołów po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset osób" - zaznacza. Jego programy, a zwłaszcza emitowane już od 20 lat "Laboratorium", znane są chyba wszystkim widzom. Za swoją misję autor tych programów uważa przekazywanie informacji o pracy polskich naukowców.

Jak podkreśla, nie chce wprowadzać widzów w błąd stwarzając wrażenie, że badania naukowe to letnia przygoda, w której wszystko dzieje się samo.

"Może dlatego rezultat nie jest tak efektowny, jak w przypadku niektórych programów, gdzie człowiekowi wyskakuje myśl - jak Atena z głowy Zeusa - i już jest efekt. Takie odkrycia zdarzają się raz na sto lat. Zazwyczaj ludzie pracują ciężko całymi latami, żeby osiągnąć jakiś wynik" - zaznacza.

"Mówię czasami żartem, że staram się budować taki mały pomniczek naukowcom, często tym bezimiennym, o których nikt nigdy nie słyszał i nie usłyszy, którzy popychają wiedzę do przodu" - mówi Niedzicki.

Niedzicki podkreśla, że naukowcom należy się szacunek i odpowiednio poważne traktowanie również w programach telewizyjnych, takich jak "Laboratorium".

"Kiedy robiłem program pt. "Cyrk fizyków", rzeczywiście błaznowaliśmy, ale to była taka konwencja. Robiąc "Laboratorium" staram się, żeby to było w miarę poważne. Oczywiście ja sam mogę stawać na głowie czy robić fikołki, ale naukowców traktuję poważnie. Oni występują w swojej roli. Nie zmuszam ich do błazenady" - mówi.

"Laboratorium" powstało wkrótce po tym, jak Niedzicki trafił do telewizji.

"Przyszedłem tam w 1984 r. z radia, w którym pracowałem dziewięć lat. Zaczęłem robić programy, które się nazywały „Śledztwo w sprawie nauki”. Były to reportaże na jakiś konkretny temat, relacje z instytucji. Wkrótce potem narodził się pomysł żeby robić emitowane co tydzień programy studyjno-filmowe. Punktem wyjścia miało być doświadczenie, eksperyment. Robiłem doświadczenie w studio i realizowałem materiały filmowe. Program był emitowany co tydzień w najlepszej porze oglądalności" - wspomina.

Tę najlepszą porę oglądalności, czyli tuż przed Dziennikiem Telewizyjnym, zagwarantowały "Laboratorium" - paradoksalnie - obawy zarządu telewizji o polityczny wydźwięk programów.

"W 1984 roku władzom +kojarzyło się wszystko ze wszystkim+. Tego czasu koło dziennika wszyscy się strasznie bali, bo istniało ryzyko, że cokolwiek się pokaże, zostanie odczytane jako aluzja polityczna. Na przykład jeśli w programie będzie woda, a nagle okaże się, że gdzieś w małej miejscowości wody zabrakło, rozpęta się afera" - przypomina Niedzicki.

"Wówczas kierownictwo wpadło na pomysł, że o tej porze mogą być nadawane programy edukacyjne, ponieważ nawet jeśli program edukacyjny +wejdzie na minę+ i wyleci w powietrze, nic takiego się nie stanie. Tę porę emisji dostała więc redakcja programów edukacyjnych. Zaczynałem swoje programy o 19.10 i to było super. Dopiero po dwóch latach emisji, kiedy się okazało, że nic się nie dzieje, inne redakcje wyciągnęły ręce po ten czas emisji i powoli wysadzano nas z siodła. Przeniesiono program na 18.30, potem na 18.00, a potem na kolejne, coraz gorsze godziny" - opowiada twórca "Laboratorium".

"Laboratorium" zdążyło jednak zyskać sobie stałą publiczność - głównie dzięki nowatorskiemu podejściu, pomysłowości i brawurze twórców programu. Rekompensowały one często niedostatek materiałów filmowych.

"Nie było zakupów zagranicznych, więc wszystko trzeba było robić samemu. Materiałów było bardzo mało, ale jakoś sobie radziłem. Nadrabiałem z jednej strony doświadczeniami, które dało się zrobić w studio, z drugiej - brawurą" - opowiada Niedzicki. Kiedyś, aby uatrakcyjnić program, postanowił np.

skakać ze strażakami na poduszkę pneumatyczną i w ten sposób pokazać, jak się ratuje ludzi podczas pożaru.

"Skończyło się to urazem. Skakałem na tę poduszkę z wysokości mniej więcej trzeciego piętra. Raz udało się bardzo dobrze, za drugim razem niestety upadłem fatalnie. Ale zdjąłem kołnierz ortopedyczny i skoczyłem jeszcze raz. Trzeba było nagrać program..." - wspomina.

Podczas kręcenia wielu programów Niedzicki ryzykował zdrowiem. Niektóre z przygód były naprawdę niebezpieczne.

"Chciałem na przykład pokazać budowę urządzeń do prac podwodnych w Szczecinie i pomyślałem: +jak to, oni będą pokazywać, a ja co?+. Włożyłem kostium nurka nie przyznając się, że mam grype. Na głębokości 10 metrów złapał mnie kaszel. Zanim mnie wyciągnęli na lince, wypilem prawie pół basenu" - przyznaje.

Nie żałuje jednak swoich wyczynów i większość z nich wspomina jako pasjonujące przygody.

"Nurkowałem kiedyś z ratownikami górniczymi w kopalni, w paskudnej mazi, która już dawno przestała być wodą, a stała się gęstą zawiesiną z olejami i węglem. Bywało też, że się poparzyłem, bywało, że przygotowałem wybuch bardzo efektowny, ale niebezpieczny. Miewałem przygody, które do tej pory miłe wspominam. Widzom to się chyba podobało. Tylko mojej żonie skóra cierpnie na myśl o tym, jak ryzykowałem" - opowiada Niedzicki.

Pomysłowość była ważnym sprzymierzeńcem twórców "Laboratorium".

"Dostałem ulotkę firmy, która budowała szybko tanie domy. A mieszkania były wtedy towarem reglamentowanym, ludzie się o nie bili. Skontaktowałem się z dyrektorką tej firmy i zaproponowałem, że skoro te domy tak szybko i łatwo się buduje, to żeby zbudowali jeden taki w studio. Zgodzili się" - opowiada.

"Przyjechała ciężarówka z materiałami, główny księgowy, zastępca dyrektora... Zbudowaliśmy w studio cały narożnik w ciągu chyba dwóch godzin. Sam nosiłem belki. Oni też oczywiście nie byli cieślami, więc szło różnie, ktoś przytkł sobie palce belką, ktoś wbił sobie gwóźdź, ale dom stanął. Pokazałem, że faktycznie w ciągu dwóch-trzech godzin można dom postawić. Jak na studio, to było totalne wariactwo" - wspomina Niedzicki.

"Laboratorium", jak przyznaje jego twórca, na podobnych wariactwach często się opierało.

W jednym z programów główną rolę grały np. maszyny budowlane ze Stalowej Woli. W materiale filmowym chodziło o uświadomienie widzom wielkości ładowarki, której łyżka mogła pomieścić 15 ton ładunku. "Wymyśliliśmy, że na tę łyżkę włożymy samochód, malucha. Zrobiliśmy tak i ładowarka go podniosła" - mówi.

Innym obrazowym doświadczeniem z użyciem urządzeń budowlanych było - wielokrotnie pokazywane przez Niedzickiego - jajko, które nie gniece się pod gąsienicą gigantycznej maszyny.

"Czytałem dokumentację tych maszyn. Wnikało z niej, że skoro jeżdżą po grząskim gruncie, muszą mieć mały nacisk na powierzchnię gąsienic. Inaczej by się po prostu zapadały. Pomyślałem więc, że jakbym podłożył pod gąsienicę jajko na piasku, powinno wytrzymać. I faktycznie, wytrzymało!" - wspomina Niedzicki.

"Co prawda dwa doświadczenia nam nie wyszły, ponieważ pojazdy gaśnicowe mają na spodzie ostrogi zapobiegające poślizgom. Gdy ostroga natrafiła na jajko, musiało pęknąć. Ale potem kierowca trafił dobrze i przejechał po jajku. Wyciągnąłem je z piasku, pokazałem do kamery że jest całe, a potem rozbiłem, żeby wszyscy zobaczyli, że nie jest ugotowane" - opowiada.

Eksperymenty na ekranie i obrazowe doświadczenia doprowadziły pewnego dnia do zabawnego nieporozumienia.

Przez pierwsze lata na antenie telewizyjnej program "Laboratorium" rozgrywany był w "laboratoryjnej" scenografii autorstwa Ewy Gajdy. Ilustrację do doświadczeń prezentowanych w studiu stanowiły materiały realizowane w instytutach. Część widzów sądziła jednak, że nagrania realizowane są w prawdziwym laboratorium, gdzie Niedzicki faktycznie zajmuje się pracą naukową.

"Kiedyś w telewizyjnej portierni spotkałem się z dwoma biznesmenami, chyba z Lublina. chcieli zobaczyć moje laboratorium i podejrzeć wynalazki, jakich +dokonuję co tydzień+. Padła propozycja: ja ich dyskretnie wpuszczę do hali laboratoryjnej i zostawię, a oni się rozejrzą, ewentualnie coś sfotografują i na pożegnanie zostawią mi ładną walizkę z pieniędzmi, którą zademonstrowali" - wspomina.

"Nie pomagały tłumaczenia, że to tylko widowisko telewizyjne, a hala badawcza - scenografia, że nie mam żadnego laboratorium, nie dokonuję odkryć, ani wynalazków. Przekonywałem, że moje wyposażenie laboratoryjne trzymam w niewielkiej szafie w redakcji. Nic z tego. Goście przecież widzieli na własne oczy. Długo mnie kusili. W końcu wyszli urażeni, że nie chcę pomóc krajowym biznesmenom i ogóle jestem "nieużyty". Jak się okazuje, naprawdę wierzymy w to, co widzimy" - podkreśla Niedzicki.

W innych programach Niedzickiego widzowie także ulegali złudzeniom.

Znanym i popularnym przedsięwzięciem edukacyjnym Wiktora Niedzickiego był program "Kuchnia". Razem ze swoimi synami przeprowadzał w nim doświadczenia w scenerii zwykłej kuchni, korzystając z dostępnych tam materiałów.

W jednym z odcinków prezentowali np. żarty z użyciem jajek. Emisja jednego z programów przypadła według planu 1 kwietnia, a więc w "prima aprilis". Z tej okazji rodzina Niedzickich przygotowała scenariusz pt. "Antyfizyka".

"Wszystko było jednym wielkim żartem - od podsłuchiwanie dźwięków z przeszłości, przez oglądanie dziwnych obrazów, do stawiania jajka "na czubku", jako tzw. jajka Kolumba. Jeden z pomysłów był prosty; z doświadczenia wiem, że jeśli jajka wkłada się do wrzątku, czasami woda pryska i można się poparzyć. Jak można sobie z tym poradzić? Wystarczy, że posmarujemy deskę do krojenia chleba czystym masłem, oprzemy ją o garnek, a jajka same wtoczą się pod górę. Niemożliwe? Owszem. Pokazaliśmy to ze szczegółami: i smarowanie deski, i toczenie się jajek... Oczywiście, użyliśmy dość prostego tricku filmowego, niemniej efekt był bardzo sugestywny. Nawet nauczycielki fizyki telefonowały pytając, jak należy to zrobić, bo u nich jajka nie chcą się toczyć pod górę, a przecież widziały to na własne oczy. Mój synek Lesio odpowiadał, że to wina masła, pewnie było mieszane z margaryną. Jak widać wiara w to, co widzimy jest ogromna" - opowiada Niedzicki.

"Nie widać tego w telewizji, ale robiliśmy zdjęcia w suterenie. Moja żona nigdy by się nie zgodziła, żebyśmy robili to w naszej kuchni, zdarzały się wybuchy, pożary, po niektórych nagraniach musieliśmy sprzątać tygodniami. To oczywiste, że żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie zniosłaby czegoś takiego w domu" - wspomina.

Młodzieży bardzo się te doświadczenia podobały. Oglądalność programu i listy od widzów świadczyły o tym, że program był bardzo lubiany.

Jeden z odcinków opowiadał o wypadkach, które mogą się zdarzyć w kuchni. Przykładem było częste zdarzenie, kiedy to na patelni zapala się tłuszcz, gospodyni odruchowo chce to zgasić wodą i płonący tłuszcz strzela na wszystkie strony. Takie wypadki mogą skończyć się poważnymi poparzeniami, zdarza się też, że w kuchni wybucha pożar.

"Postanowiliśmy pokazać w programie jak to się dzieje. Mój młodszy syn, Leszek, który miał wtedy chyba dziewięć lat, został ubrany w ochronny kombinezon strażacki i miał polewać patelnię wodą. Początkowo nie bardzo chciał to zrobić, bo nie do końca wierzył, że kombinezon go ochroni, w końcu jednak to zrobił. Efekt był fantastyczny. Tłuszcz prysnął na wszystkie strony i kilka rzeczy się zapaliło" - wspomina Niedzicki.

"Mój syn doskonale się nadawał do takich eksperymentów. Po pierwsze dlatego, że bardzo się bał i powstawało wrażenie, że to, co robi jest rzeczywiście niebezpieczne. A po drugie - widzowie łatwo identyfikują się z dzieckiem. Dzięki temu wychodziły dobre programy" - dodaje.

"Starałem się - i nadal się staram - pokazać, że nauka jest bardzo interesująca. Udaje mi się zachować ciekawość dziecka, które wciąż zadaje sobie pytania: +co jest dalej, co jest za tymi drzwiami?+. Staram się otwierać te drzwi, podpatrywać i pokazywać, co jest dalej" - mówi.

Jednym z założeń, które Wiktor Niedzicki przyjął w swoich programach, było przedstawianie nowych dziedzin nauki i tych odkryć, które dopiero się rodzą. "Mam wielką satysfakcję, że pokazałem na przykład metody utwardzania jonowego - coś, co dzisiaj już jest codzienną praktyką, ale kiedy to robiłem, brzmiało jak fantastyka naukowa" - podkreśla. Jak opowiada, naukowiec, z którym nagrywał jeden z pierwszych programów, jest dziś znanym profesorem, dyrektorem instytutu. Wtedy był młodym człowiekiem po doktoracie, rozwijającym nową dziedzinę nauki.

"Pokazywałem rzeczy, których w innych mediach nie było, np. badania gwiazd, astrofizykę, procesy membranowe i wiele innych, które na naszych oczach dopiero się rodziły. Niektórzy się nawet dziwili, po co ja takie coś pokazuję, skoro nawet nie wiadomo, do czego służy. Teraz, z perspektywy lat widzę, że miałem rację" - podkreśla.

* * *

Program "Laboratorium" wciąż jest obecny na antenie. Ukazało się już ponad jego 400 odcinków. Nowoczesne technologie, badania morza i kosmosu, chemia, fizyka, medycyna wciąż fascynują widzów Wiktora Niedzickiego i jego samego. Za swoją działalność popularyzatorską Niedzicki był wielokrotnie nagradzany; ostatnio wyróżniono go nagrodą Rady Głównej Jednostek Badawczo Rozwojowych.

PAP - Nauka w Polsce, Urszula Jabłońska

Skomentuj na forum

<https://laboratoria.net/aktualnosci/4042.html>



01-06-2026

[Gwałtowne przerwanie gry komputerowej w złości to ważny sygnał](#)

Sam czas spędzony przed ekranem nie jest najlepszą miarą ryzyka.



01-06-2026

[Uniwersytet Wrocławski, PAP i Fundacja PAP podpisały umowę](#)

Dotyczy działań komunikacyjnych, edukacyjnych oraz popularyzatorskich.



01-06-2026

[10 polskich zespołów w zawodach Shell Eco-marathon Poland 2026](#)

Między 24 a 28 czerwca zmierzą się z ponad 150 ekipami z 28 krajów.



01-06-2026

Prawie 1,2 mld ludzi na świecie cierpi na zaburzenia psychiczne

W 2023 r. z tego powodu cierpiało prawie 1,2 mld ludzi na świecie.



01-06-2026

AGH uruchomiła laboratorium

Ze źródłem promieniowania RTG dorównującym synchrotrono.



01-06-2026

UE Katowice i Śląski Uniwersytet Medyczny uruchamiają nowe kierunki

Uczelnie zapowiedziały rozwój kształcenia praktycznego i cyfrowego.



01-06-2026

[W poniedziałek rozpocznie się rekrutacja na Uniwersytet Jagielloński](#)

Najstarsza uczelnia w kraju ma w ofercie 13 nowych kierunków studiów.



01-06-2026

[3 proc. PKB na naukę to nie jest radykalny postulat](#)

To nie jest radykalny cel, ale uniwersalny postulat, który bardzo by Polsce pomógł.

Informacje dnia: [Gwałtowne przerwanie gry komputerowej w złości to ważny sygnał Uniwersytet Wrocławski, PAP i Fundacja PAP podpisały umowę 10 polskich zespołów w zawodach Shell Eco-marathon Poland 2026](#) [Prawie 1,2 mld ludzi na świecie cierpi na zaburzenia psychiczne](#) [AGH uruchomiła laboratorium UE Katowice i Śląski Uniwersytet Medyczny uruchamiają nowe kierunki](#) [Gwałtowne przerwanie gry komputerowej w złości to ważny sygnał Uniwersytet Wrocławski, PAP i Fundacja PAP podpisały umowę 10 polskich zespołów w zawodach Shell Eco-marathon Poland 2026](#) [Prawie 1,2 mld ludzi na świecie cierpi na zaburzenia psychiczne](#) [AGH uruchomiła laboratorium UE Katowice i Śląski Uniwersytet Medyczny uruchamiają nowe kierunki](#) [Gwałtowne przerwanie gry komputerowej w złości to ważny sygnał Uniwersytet Wrocławski, PAP i Fundacja PAP podpisały umowę 10 polskich zespołów w zawodach Shell Eco-marathon Poland 2026](#) [Prawie 1,2 mld ludzi na świecie cierpi na zaburzenia psychiczne](#) [AGH uruchomiła laboratorium UE Katowice i Śląski Uniwersytet Medyczny uruchamiają nowe kierunki](#)

Partnerzy